

Dziś rozpoczyna się trzecia konferencja londyńska

LONDYN.
Dziś w Londynie rozpoczyna obrady konferencja 18 państw na szczepku ambasadorów. Celem konferencji jest ostateczne zmontowanie tzw. Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego.

Jednakże — jak dotychczas — jedynie 8 krajów wyraziło bezwarunkową gotowość przystąpienia do „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego“.

Szereg innych państw m.in. Japonia i Pakistan, przyjmując zaproszenie na trzecią konferencję londyńską podkreśliły, że nie oznacza to wcale, iż zobowiązują się do przystąpienia do „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego“.

Posiedzeniu inauguracyjnemu konferencji, które rozpoczyna się dziś o godz. 11 przewodniczy brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd.

I sekretarz KC PZPR Edward Ochab powrócił z Pekinu do kraju

30 września br. powrócił z Pekinu do kraju przewodniczący delegacji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na obrady VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin — I sekretarz KC PZPR Edward Ochab. Pozostali członkowie delegacji KC PZPR zatrzymają się jeszcze kilka dni w Chinach w celu wzięcia udziału w obchodach VII rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Manifestacja Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Poroninie

30 września br. odbyło się w Poroninie uroczyste zakończenie trzech imprez zorganizowanych z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przez Zarząd Główny TPP-R, oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Zarząd Okręgu PTK w Krakowie.

W dniu tym przed historyczny dom, w którym żył i pracował Włodzimierz Lenin, przybyło około 200 uczestników II ogólnopolskiego rajdu przyjaźni turystyki motorowej, ponad 70 uczestników ogólnopolskiego zjazdu gwiazdźdźistego samochodowo-motocyklowego oraz 1100 piechurów biorących udział w III turystycznym raidzie przyjaźni.

Uroczystość rozpoczęła składaniem wieńców u stóp pomnika wielkiego wodza Rewolucji Październikowej.

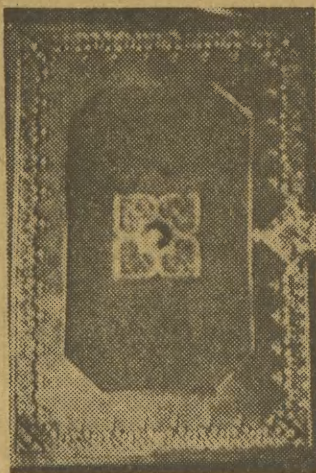


Drużyny moskiewskiego Dynamo i krakowskiej Wisły przed meczem, który zakończył się zwycięstwem piłkarzy Dynamo 5:2. Spotkaniem tym zainaugurowane zostały uroczystości jubileuszowe krakowskiej Wisły, o których piszemy w dzisiejszym dodatku sportowym. Fot. Pawłowski

Rękopis słynnego dzieła
Mikołaja Kopernika
„De revolutionibus orbium coelestium“
w zbiorach
Biblioteki Jagiellońskiej

Kraków przeżył niedawno wielką i niecodzienną uroczystość. Oto do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej dołączony został jeden z najcenniejszych w świecie dokumentów naszej nauki — rękopis słynnego dzieła M. Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium“. Rękopis ten po śmierci Kopernika przechowywał jego wydawca prof. Reytik, a następnie w roku 1614 nabył go Jan Amos Komenski i przewiózł z Niemiec do Czechosłowacji. Tutaj do roku 1945 dzieło Kopernika znajdowało się w prywatnych zbiorach hr. Nostitz'a, po czym umieszczone zostało w Muzeum Narodowym w Pradze.

Obecnie rząd czechosłowacki w dowód przyjaźni dla naszego narodu ofiarował ten cenny dokument rządowi polskiemu i 25 września br. odbyła się na inauguracyjnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków na Wawelu uroczystość jego przekazania Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.



Rękopis „De revolutionibus orbium coelestium“ M. Kopernika zostanie wraz z innymi dokumentami, ilustrującymi życie i pracę wielkiego polskiego uczonego, udostępniony wkrótce ogólnie na specjalnie zorganizowanej przez dyrekcję Biblioteki Jagiellońskiej wystawie. (aż)

Po niedzielnej przerwie wznowione zostały dziś rano rozprawy przeciwko oskarżonym o czyny przestępcze w wypadkach poznańskich

W dniu dzisiejszym wznowiony został proces przeciwko oskarżonym o czyny przestępcze w wypadkach poznańskich.

W SALI NR 100

W związku z powtarzającą się podczas składanych zeznań pogłoską o zabójstwie kobiety z dzieckiem, dokonanym przez kaptura Izdebnego, prokurator składa Sądowi spis osób zabitych, sporządzony przez urząd stanu cywilnego, który stwierdza, że kobiety z dzieckiem nie było wśród ofiar. Jeżeli Sąd uzna za wskazane, prokurator jest w stanie przedstawić świadka, który może stwierdzić, że wypadek taki na dworcu nie miał miejsca.

Biegły profesor dr Szczurkiewicz zeznaje, że student, pomocnik asystenta, który miał rzekomo widzieć fakt zabójstwa kobiety z dzieckiem, wycofał swe twierdzenie. Następnie prof. Szczurkiewicz prostuje nieścisłość sformułowań dokonanych przez „Głos Wielkopolski“ w jego zeznaniach.

Sąd zarządza przerwę po której biegły profesor dr Chałasiński, (którego przybycie do Poznania w godzinach rannych uległo opóźnieniu) przystąpił do składania orzeczenia.

Jako świadkowie zeznają dziś Jankowska Stanisława, Głuchy Leon, Krawiec Stefan, Mańczak Leszek, Bęka Feliks,

Kaczmarek Alfons, Czechowski Stefan.

W SALI NR 117.

Po otwarciu przez Sąd dalszego postępowania dowodowego prokurator składa oświadczenie co do wykrętnych i kłamliwych zeznań oskarżonych naświetlających fałszywie pobudki swego działania, na które jakoby miały mieć w znacznym stopniu wpływ warunki rodzinne. Prokurator przedkłada Sądowi dowody na te okoliczności, dotyczące oskarżonych Suwarta i Biegańskiego.

Obrońca Suwarta składa uмотywowany sprzeciw dołączenia do sprawy akt zgłoszonych przez prokuratora. Następnie obrońcy wnoszą o dołączenie sprawy 9 oskarżonych do całego procesu, aby rozpatrywanie dało pełne odzwierciedlenie Sądowi zajęć czerwcowych. Bowiem zdaniem obrony wyodrębnienie grupy 9 oskarżonych jest obrazem wyrywkowym i w sztuczny sposób wyodrębnionym.

Sąd zarządza półgodzinną przerwę, po której ustosunkowuje się do zgłoszonych wniosków. Sąd postanowił odrzucić i wyliczyć ze sprawy przedłożone przez prokuraturę akta dotyczące wpływu warunków rodzinnych na oskarżonych jako że zdaniem Sądu nie dotyczą one akt sprawy i oskarżonego.

Sąd odrzuca również wniosek obrony o prowadzeniu procesu przeciwko grupie 9-ciu w całości procesu. Sąd nie uwzględni również wniosku Rady Obrończej o odroczenie i przeniesienie procesu na większą salę.

Następnie sąd otwiera postępowanie dowodowe. Mający zeznawać jako pierwszy świadek Andrzejewski Romuald nie stawiał się na salę, przedstawiając zaświadczenie o powołaniu n'estawieństwie.

Następnie zeznaje Franciszek Suchowiak z zawodu forniarz. Jest on wujem oskarżonego Urbanka Zenona. W dniu dzisiejszym będzie ogółem 17 świadków. Rozprawa trwa.

(Sprawozdanie z trzeciego dnia procesów zamieszczamy na stronie 2).

Cena 20 gr

Nakład 45.226

echo
KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI

Nr 231

Kraków, poniedziałek 1 października 1956



Dziś po raz 593
krakowska Alma Mater
rozpoczęła nowy rok akademicki
W 76 wyższych uczelniach całej Polski
rozpoczyna naukę 145 tysięcy studentów

Rozmowy milkną. Do auli — w której zebrał się profesorowie, pracownicy naukowcy, studenci i goście, — wkrocza rektor wraz z senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dziś Alma Mater — rozpoczyna po raz 593 nowy rok nauki.

Jako pierwszy zabiera głos rektor prof. dr Teodor Marchlewski. Jego przemówienie to tradycyjne otwarcie uroczystości inauguracyjnych.

Rektor nawiązuje do pracy, osiągnięć i naukowej działalności Uniwersytetu w minionych latach. Natomiast z bardziej szczegółowymi danymi odnoszonymi się do roku akademickiego 1955/56 — zapoznaje zebranych prorektor prof. dr Kazimierz Lepczyński.

W ubiegłym roku na pięciu wydziałach Uniwersytetu studiuowało ogółem 2945 słuchaczy. W ich liczbie mamy nie tylko Polaków — lecz i młodzież z Czechosłowacji, Rumunii, NRD, Węgier i Bułgarii. Filologia polska oraz historia to główne kierunki ich nauki.

Krakowscy kierowcy autobusowi najlepsi w kraju

W sobotę o godz. 17 w sali Domu Kolejarza przy ul. Filipa 6 odbyła się uroczystość ponownego przekazania sztandaru przedchodniego Ekspozyturze Osobowej PKS w Krakowie za uzyskanie I miejsca w II kwartale 1956 w ogólnokrajowym współzawodnictwie pracy. Podczas uroczystości 26 pracowników Ekspozytury wręczono nagrody pieniężne oraz dyplomy.

3 rekordy Polski w pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych

Rozpoczęte w niedzielę w Zabrzu przy udziale 600 zawodników XXXII Mistrzostwa Polski w lekkoatletyce przyniosły 3 nowe rekordy Polski. Zostały one ustanowione przez Klimajową (Kraków), w pchnięciu kulą — 14,52 m, Malcherzyka (Gwardia Warszawa) w trójsoku — 15,60 i Swatowskiego (CWKS Warszawa), który w biegu na 400 m osiągnął czas 47,5.

Z pozostałych wyników należy wymienić: 196 cm w skoku wzwyż Lewandowskiego (Budowlani), 2,18,8 w biegu na 800 m kobiet, Gabor (Włocławek) i 10,8 w biegu na 100 m mężczyzn, który to wynik osiągnął Żurkowski, wygrywając tę konkurencję przed Bożkiem (obaj reprezentują ZS Zryw).

W. WARCHAŁOWSKI

dę na studiach normalnych oraz wieczorowych i zaocznych ponad 145 tys. słuchaczy, w tym ok. 35 tys. przyjętych na pierwszy rok studiów. Kształcić się więc będzie przeszło 3-krotnie więcej młodzieży niż w ostatnich latach przed wojną.

Z uroczystości nadania Teatrowi Staremu imienia Heleny Modrzejewskiej



Wiceminister Kultury i Sztuki Zaorski dekoruje Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Tadeusza Kantora

W dniu wczorajszym aktorzy teatrów krakowskich, na cmentarzu Rakowickim złożyli wiązanki kwiatów na grobie najlepszej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej. Na uroczystości przybyli przewodniczący Prezydium MRN w Krakowie — T. Mrugacz, dyrektor Centralnego Zarządu Teatrów — St. Witold Balićki oraz wielu mieszkańców Krakowa. W godzinach popołudniowych Roman Zawistowski uroczystym przemówieniem w Starym Teatrze otworzył sezon teatralny i dokonał przemianowania Teatru Starego na Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej. Następnie wiceminister Kultury i Sztuki — Zaorski udekorował wielu aktorów teatru odznaczeniami państwowymi nadanymi im przez Radę Państwa. (j)



Chwilą milczenia uczcili zebrani pamięć Heleny Modrzejewskiej.

Trzeci dzień procesu morderców kaprała Izdebnego i „grupy dziewięciu“

Trzeci dzień procesu, w którym przesłuchiowano dalszych 11 świadków, był potwierdzeniem tego co już powiedzieli o Foltynowiczu, Sroce i Zurku, świadkowie przesłuchani w pierwszych dniach.

Nowością, zasługującą na uwagę trzeciego dnia procesu było wysłuchanie przez Sąd opinii biegłego z dziedziny psychologii i socjologii, prof. dr Szczurkiewicza.

Prof. Szczurkiewicz stwierdził, że w świetle badań psychologicznych i socjologicznych czy to francuskich, niemieckich czy angielskich, a zwłaszcza amerykańskich i w świetle jego własnych dociekań jest jasne, że przede wszystkim warunki i nastroje jakiej krytycznej dnia panowały na dworcu przy wielkiej liczbie ludzi sprzyjały temu, ażeby przynajmniej

część ludzi na pewne hasło zaczęła reagować w taki sposób, w jaki by nie reagowała, gdyby w swoim pospólnym była w pełni ograniczona hamulcami prawnymi i etycznymi. Ten, kto pierwszy rzucił hasło, spełnił rolę przypadkowego czy rozmyslnego przywódcy, który wywołał pewne emocje i nadał im równocześnie pewien określony kierunek.

Jedno jest pewne — ciągnie biegły — że rzucana sugestia nie działa z absolutną bezgranicznością. Nie ma takiej sugestii, takiego hasła, które by można każdemu narzucić. Jeżeli ta sugestia wyraźnie wy-

kracza poza podstawowe zasady etyczne osobnika, to wtedy nie działa.

Nie każdy podjąłby się masakry, nawet wtedy, gdyby usłyszał, że ten człowiek zamordował mu ojca, matkę.

PRZEW.: — Między podnieceniami z tłumu, działającego na jednostkę, i między podnieceniami jednostki wpływającej na tłum jest pewna ścisła zależność?

BIEGŁY: — Niewątpliwie. W toku dalszych odpowiedzi na pytanie Sądu prof. Szczurkiewicz mówi, że jego zdaniem ogólnie biorąc podświadnie nie reprezentują w ogóle typu refleksyjnego. Są to ludzie, którzy raczej łatwo ulegają bodźcom, podnieceniu.

PROKURATOR: — Czy widok człowieka zmasakrowanego, zalanego krwią powinien zatrzymać jednostkę małorefleksyjną od dalszego znięcia się?

BIEGŁY: — stwierdza, że niewątpliwie powinien. Jednakże dodaje on, że zagadnienie jest skomplikowane, tym bardziej, że okrzyki, stwierdzające, że ktoś zabił matkę i dziecko, mogą rozbudzić silne afekty.

PROKURATOR: — Jeden z oskarżonych stwierdził, że jakiś kolejarz w tłumie ostrzegł go, iż wojskowy nie zabije nikogo. Czy to powinno wystarczyć do wytrzeźwienia z afektu?

BIEGŁY: — Oczywiście, że powinno być. Istnieje jednak w psychologii i socjologii zjawisko, że człowiek niesłychanie łatwo wierzy każdemu, kto mówi że o drugim, natomiast trudno wierzy wiedzy, kiedy się mówi dobrze.

Po wyrażeniu opinii przez biegłego Sąd postanowił powołać 2 dodatkowych świadków, jednego na wniosek obrony, drugiego zaś — z urzędu.

Następnie Sąd odroczył rozprawę do poniedziałku, dnia 1 października br.

Na sali nr 117 toczyła się sprawa przeciwko „grupie dziewięciu“. I tutaj podobnie jak w pierwszym wypadku, na sali sądowej obok, Sąd wysłuchał relacji oskarżonych odnośnie napadu na Urząd do Spraw Bezpieczeństwa. Zeznania oskarżonych i zapytania Sądu kreśliły się głównie wokół znalezienia właściwej prawdy przebiegu wypadków i udziału w nich oskarżonych.

Zeznania składali osk. osk. Leon Olejniczak, Jan Suwart i Janusz Biegański. Z wyjątkiem oskarżonego Suwarta, który odwołał złożone w śledztwie zeznania dwaj pozostali uzupełniają zeznania swych poprzedników o przebiegu napadu na Urząd do Spraw Bezpieczeństwa, potwierdzając w nich swój udział.

Osk. Jan Suwart lat 22, pracownik Bazy Remontowej Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu, nie przyznaje się do zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów przestępnych, tj. nielegalnego posiadania broni i amunicji w dniu 28 czerwca br. oraz do udzielania pomocy sprawcom napadu na gmach Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przez oddanie im posiadanej przez siebie karabini i amunicji.

Zapytany przez Sąd dlaczego w czasie śledztwa przyznał się do zarzucanych mu czynów — oskarżony odpowiada, iż uczynił to z obawy przed złym traktowaniem. Jak dalej wyjaśnia — przed swym aresztowaniem, które nastąpiło 18 sierpnia br., słyszał od różnych osób o tym, że zatrzymani w sprawie wypadków poznańskich spotkali się ze złym traktowaniem. Dlatego też kiedy zostałem zatrzymany — mówi Suwart — postanowiłem przyznać się do wszystkiego, co mi będą zarzucać aby potem, już w czasie procesu, odwołać to przed Sądem.

Opisując swój udział w wypadkach, jakie miały miejsce w Poznaniu 28 czerwca br., oskarżony Suwart stwierdza, że w dniu tym przebywał przeważnie na ulicy, że obserwował zachowanie się manifestantów na placu przed MRN, był świadkiem, jak napastnicy demolowali urządzenia radiostacji przy ul. Dąbrowskiego, oraz jak odpędzani strumieniami wody z hydrantów przez funkcjonariuszy BP — atakowali kamieniami gmach Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego. Potem słyszał strzały od strony ul. Dąbrowskiego. Przy willi nr 49 na ul. Poznańskiej oskarżony widział w tym czasie grupę uzbrojonych, nieznaną mu mężczyzn.

Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego — złożonych na rozprawie — poszedł on na ul. Krasieńskiego do narzeczonej. Po drodze widział na ul. Roosevelta zatrzymujących się samochód i wyskakujących z niego uzbrojonych mężczyzn.

Pobiegli oni w kierunku ul. Kochanowskiego. Kiedy nadjeżdżał w tym czasie czołg — oskarżony skrył się do najbliższej bramy. Tam spotkał współoskarżonego Janusza Biegańskiego. Z nim razem poszedł dalej w kierunku mieszkania narzeczonej. Oskarżony utrzymuje, że żadnej amunicji Biegańskiemu nie wręczał.

Prokurator zapytuje oskarżonego Suwarta, czy był już karany. Tak — pada odpowiedź — w 1953 roku za kradzież na 4 i pół roku więzienia. We wrześniu 1955 r. zostałem przedterminowo zwolniony. Kradzież tę popełnił z powodu bardzo trudnych warunków materialnych i rodzinnych, które szeroko opiszę.

SĘDZIA: Czy was bito w siedzawie?

Oskarżony: Nie.

Następnie zeznał osk. Biegański. Przyznał się on do zarzutów udzielenia pomocy napastnikom, atakującym gmach Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa. Ze słów jego wynikało jednak, że zeznaje teraz inaczej jak w śledztwie. Zapytany o to, oskarżony odpowiedział, że w śledztwie mówił inaczej na skutek nacisku współwięźniów. Mówił mu oni, że jeżeli zostanie aresztowany więcej ludzi za przestępstwa popełnione w dniu 28 czerwca br. to dla nich wszystkich będzie lepiej. Dlatego też obciążył kolegę Suwarta, o którym powiedział „że widział u niego karabin, i że ten mówił, iż idzie strzelać do UB i że właśnie od niego — Suwarta — a nie od nieznanego mężczyzny otrzymał 6 naboju karabinowych“.

Wobec sprzeczności między zeznaniami osk. Biegańskiego a wyjaśnieniami osk. Pocztowego, Sąd zażądał dodatkowych wyjaśnień od osk. Pocztowego. Oświadczył on, iż karabini u Biegańskiego nie widział.

Na tym zakończył się trzeci dzień procesu przeciwko „grupie dziewięciu“.

Warto

zobaczyć...

...ciekawy film prod. angielskiej — „Henryk V“ wg oryginału Szekspira. W roli głównej występuje Laurence Olivier. Film przedstawia wyprawę Henryka V do Francji. W którym kinie możemy go obejrzeć? — W „Młodej Gwardii“ ...a w „Wolności“ komedie duńska o perypetiach „artystycznego małżeństwa“ — „Spotkamy się na Kasjopei“... w Muzeum Etnograficznym — wystawę pt. — „Ukraińska sztuka ludowa“. Wystawa ta, zorganizowana z okazji Dni Kultury Ukraińskiej w Miejsiaku Pogłębiała Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zgromadziła jako eksponaty: stroje, ceramikę, tkaniny, hafty, inkrustacje w drzewie, wyroby z metali itp.

usłyszeć...

...w sali Państwowej Filharmonii w dniach 5 i 6 października koncert symfoniczny pod dyrekcją znanego czeskosłowackiego dyrygenta Vaclava Smetaczka. W programie — I symfonia Beethovena, IX symfonia Szostakowicza i „Karnawał“ Dworzaka.

przezczytać...

...„Szkice z podróży“ MARIII DĄBROWSKIEJ. Właściwa treść — to wspomnienia Dąbrowskiej z jej zeszłorocznego pobytu w Weimarze — na uroczystościach z okazji setnej rocznicy śmierci Schillera. Po drodze powieściopisarka zwie-

Z okazji VII rocznicy

powstania
Chińskiej Republiki
Ludowej

Z okazji VII rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Adam Rapacki przesiadli na ręce przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej — towarzysza Mao Tse-tunga, przewodniczącego stałego Komitetu Ogólnokrajowego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Chińskiej Republiki Ludowej — towarzysza Liu Szao-tsi i premiera Rady Państwowej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — towarzysza Czou En-laia depesze, w której między innymi czytamy:

Naród polski dąży do stałego pogłębiania braterskiej współpracy z narodem chińskim w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Naród polski zdecydowanie popiera słuszną sprawę przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych i sprawiedliwe dążenie narodu chińskiego do zjednoczenia z ojczyzną bezprawnie oderwanych ziem.

W dniu radosnego święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej gorąco życzymy bratniemu narodowi chińskiemu dalszych zwycięstw w walce o umocnienie i wszechstronny rozkwit jego wielkiej Ojczyzny.



W toczącym się w sali nr 100 procesie przeciwko J. Foltynowiczowi, K. Zurkowi i J. Sroce Sąd przesłuchiwał dalszych świadków. Na zdjęciu: zeznaje świadek Janusz Wiliński.

za Berlin i zamek Wartburg. Tyle bezpośredniej akcji. Ale ta mała, zaledwie 120 stronicowa książeczka jest pełna refleksji i porównań, jest przesycona głęboką wiedzą autorki o ludy, dziełach, jej wielką znajomością literatury. Do najpiękniejszych scen należy nocny dialog Dąbrowskiej z diablem — filozofem, który nagle zjawia się w oknie w czasie pobytu na romantycznym zamku wartburskim. Rozmowa ta — o najbardziej aktualnych zagadnieniach ludzkości nabiera specjalnej wymowy w odczytaniu Goethego i Hitlera.

Cała ta książeczka bogato ilustrowana zdjęciami należy do tych, o których się długo pamięta. (s).

Nowe
opłaty celne

Od 1 października br. obowiązują nowe przepisy o opłatach celnych. Nowa taryfa przewiduje znaczne obniżenie cła na przedmioty przysyłane i przywożone z zagranicy. Największe zmiany wprowadzono w opłatach za tkaniny z nylonu i z jedwabiu naturalnego, za wszelkiego rodzaju odzież, bieliznę itp., niższe również będzie cło za lekarstwa, zaś wszelkiego rodzaju profumy i wózki dziecięce można będzie otrzymywać z zagranicy bez żadnych opłat celnych.

Ponadto nowa taryfa celno-przywozowa obejmuje szereg postanowień, które uczynią mniej skomplikowaną niż dotychczas procedurę pobierania opłat za wiele przedmiotów i towarów pochodzących z zagranicy.

Z wizytą
u polskich pilotów
na Kanale Sueskim

Polskich pilotów, którzy zaczęli praktykę na Kanale Sueskim, odwiedził ambasador polski w Egipcie — Krajewski oraz korespondent Trybuny Ludu M. Berezowski. Oto relacje M. Berezowskiego o tej wizycie:

Droga prowadzi wzdłuż kanału. Co kilka minut mijamy tankowce idące w konwoju: norweskie, szwedzkie, greckie, płynące pod flagą Liberii i Panamy, także angielskie, francuskie, amerykańskie.

Zegluga na kanale odbywa się normalnie — to w obecnej sytuacji jest najważniejsze. W Port Saidzie, gdzie znajduje się wejście do kanału, kapitan portu Helias mówi: pierwsza runda zakończona. Próba zakłócenia zeglugi nasylniem na kanale większej ilości statków niż normalnie, zawiodła. Egipcjacy i greccy piloci utrzymali ruch na kanale, mimo trudności. A od przyszłego tygodnia przyjdą do pracy nowi piloci, którzy teraz odbywają praktykę na kanale: Włosi, Niemcy z NRF, Rosjanie.

— Polskie piloci? — Już zaczęli praktykę, ale na razie w samym porcie. Myślę, że za dwa tygodnie przejdą do praktyki na kanale. Pilot-komunikator Yunis, dyrektor egipskiego zarządu towarzystwa Kanalu Sueskiego jest zadowolony z naszych pilotów. Postaramy się — mówi — zapewnić im jak najlepsze warunki. Kontrakty są już gotowe do podpisu. W miarę możliwości damy im mieszkanie razem, aby nie czuli się obco.

Rozmawiam z pilotami kapitanem Głowackim z „Batorego“, kpt. Zborowski, Denistudem, Tomaszewskim i innymi.

Mówią oni: przyjęto nas bardzo gościnnie. Egipcjacy piloci, którzy w tajemniczość nas w arkanach pilotażu na kanale, bardzo nam pomagają. Mamy nadzieję, że zdamy egzamin bez trudu.

Głos mają obrońcy

Psychologia tłumu

Zarysowała się już wyraźna linia obrony przyjęta przez adwokatów wszystkich oskarżonych w obu procesach poznańskich. Jako główną okoliczność łagodzącą wysuwają oni fakt, że przestępstwa dokonane zostały w warunkach ogólnego podniecenia i zbiorowej psychozy tłumu; w warunkach gdy zdolność refleksji i odpowiedzialność indywidualna jest ograniczona. Właśnie dla uściślenia, jak dalece ta okoliczność mogła wywrzeć wpływ na działanie oskarżonych w chwili dokonywania przez nich czynów przestępnych, sąd wysłuchał dziś opinii biegłego — socjologa prof. Tadeusza Szczurkiewicza.

Argument obrony jest dość wązki. Trzeba mu się uważnie przypatrzeć. Zresztą całego przebiegu wypadków poznańskich nie da się zrozumieć, jeśli się nie uwzględni tych zjawisk, które zaobserwowali jeszcze dziesięć lat temu socjologowie, tacy np. jak Le Bon autor „Psychologii tłumu“.

Przypomnijmy, że w początku było uzasadnione rozgoryczenie i pretensje do biurokratów za obójne, lekceważące, bezduszne traktowanie wniosków i żądań robotniczych. Ten nie rozładowany w porę przekonywającym, sprawiedliwym zatłumieniem sprawy nastroj krytyki, krytyki, do której przecież po wielokroć odwoływano się załogi wielu fabryk w Polsce — w pewnym momencie przerodził się w stan jakiejś zbiorowej psychozy, której skutkiem sami robotnicy ZISPO nawet nie przeczuwali.

Ta zbiorowa psychoza wyraziła się między innymi w niesłychanej podłości Poznania na całkowicie nonsensowne plotki, np. że w całej Polsce wybuchły zamieszki, że delegaci robotników zostali aresztowani, że z samolotów odrzutowych strzelano do przechodniów.

Jeśli jednak zbiorową psychozą można wytłumażyć wiele z tego co miało miejsce na ulicach Poznania w owym czwartkowym dniu, to jednak czy to wytłumaczenie rozciąga się na czyny zbrodnicze? W odpowiedzi na to pytanie biegły — socjolog prof. Tadeusz Szczurkiewicz, który składał swe wyjaśnienia dziś przed Sądem, stwierdził, że istotnie sugestia tłumu ogranicza w pewnym stopniu zdolność logicznego myślenia, logicznej refleksji jednostki stanowiącej część tego tłumu, stwarza podatność do przyjmowania krańcowych poglądów nawet najbardziej nieprawdo-

podobnych — bezkrytycznie, bez sprawdzenia. Kryterium prawdziwości tych poglądów stanowi wówczas jedynie to, że wielu je powtarza. Sugestia tłumu ogranicza także działanie hamulców moralnych i norm etycznych, które w zwykłych warunkach są w pełni respektowane przez danego człowieka.

Ale znowu z drugiej strony nie ma takiej sugestii, która działałaby z absolutną bezgranicznością. Nawet pogrążonemu w najgłębszym śnie hipnotycznym uczciwemu człowiekowi nie uda się nigdy zasugerować, żeby zabił człowieka. Tym bardziej sugestia tłumu — jeśli wykracza poza podstawowe zasady etyczne człowieka — nie zostanie przez niego przyjęta. Prof. Szczurkiewicz zwrócił uwagę na jeszcze jeden ważny moment, że nawet wśród jednostek, które poddały się sugestii tłumu popychającej do występuku, następuje niejako automatyczna selekcja. Jeden człowiek poddając się presji wznoszonych okrzyków — uwiery w rzucane pod adresem prześladowanego oskarżenia, będzie wyrażał swe oburzenie, lecz nie przystąpi do masakry. Człowiek o tendencjach zbrodniczych gotów jest mordować z całą ochotą.

Obroncy oskarżonych o zamordowanie kaprała Izdebnego dość uparcie wracali do zagadnienia: kto w takim tłumie może sprawować przywództwo, starając się dowieść, że Foltynowicz, Sroka, Zurek, jako ludzie o niskiej inteligencji, nie byli w stanie przyjąć na siebie przywódczej roli. Wydaje się jednak, że właśnie w myśl tego co stwierdza psychoza tłumu — jednostki nawet o niskiej inteligencji, ale wystarczająco brutalne i zdecydowane, mają właśnie szczególne dane, by narzucić tłumowi swe przywództwo i ukształtować nastroje tłumu, spotęgować jego podniecenie, oraz używać, jeśli nie aprobatę, to przynajmniej przyzwolenie otoczenia dla swego zbrodniczego działania.

Przypomnijmy na marginesie uwagę prof. Szczurkiewicza, że w pamiętne czwartkowe dni, mimo całego nastroju rozgoryczenia i podniecenia, prawdziwi robotnicy rozeszli się po manifestacji do domu. To nie oni atakowali gmach Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa, nie oni masakrowali Izdebnego. I nie jest przypadkiem, że na ławach oskarżonych zasiadają dziś przedstawiciele nie robotników, lecz chuliganerii poznańskiej.

T. JEDRZ.

**W odświętnej gali
w obecności 40 tys. widzów
nastąpiło otwarcie
Jubileuszu
50 lecia Wisły**

Od wczesnych godzin południowych na stadion Gwardii-Wisły ciągnęły tłumy krakowian. Szybko zapełnił się on po brzegi i o godz. 14.30 przy dźwiękach marsza na bieżnię wkroczyła defilada sportowców. Prowadził ją Zasłużony Mistrz Sportu — J. Jurawicz. Dalej szły poczty sztandarowe... Flagę Wisły niósł Mistrz Sportu — M. Gracz, Gwardii — F. Groń - Gąsienica a dalej sztandar Cracovii, Zwierzynickiego i innych krakowskich klubów. Defiladę kończyły poszczególne sekcje Gwardii-Wisły.

Przy dźwiękach hejnału Wisły odbyło się zapalenie zniczy, który płonąć będzie do dnia zamknięcia jubileuszowego tygodnia. Po wciągnięciu flag na maszty głos zabrał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Gwardii-Wisły płk. Tadeusz Kozłowski, dokonując otwarcia Jubileuszu. Następnie odbyły się efektowne pokazy gimnastyczne, w których udział wzięli sportowcy Wisły.

Tydzień imprez jubileuszowych Wisły trwa...

ECHO SPORTOWE

**Pogromcy Arsenalu i FC Milan
podobali się w Krakowie**

Dynamo grając w błyskawicznym tempie pokonało krakowską Wisłę 5:2 (3:0)

**Szybkość największym atutem
piłkarzy moskiewskiej jedenastki**

Szmer ponad 40-tysięcznej widowni przeszedł po trybunach odświętne przybranego stadionu Gwardii-Wisły, wzmógł się, przerósł w huragan oklasków i zawisł przez długie chwile nad zieloną murawą. Zrzucona z samolotu piłka, czekała na środku boiska na aktorów widowiska. Już są... W wyjściu pod główną trybuną ukazały się sylwetki zawodników i sędziów. Jeszcze tylko prezentacja zawodników i rozpoczął się mecz inauguracyjny jubileusz 50-lecia Wisły.

Naprzeciw drużyny jubilatki stanął świetny zespół moskiewskiego Dynamo, 11 piłkarzy, którym dobrze znane są

arkana piłkarskie. Sprawozdanie minutowe tego widowiska zamieszczamy obok. Tu pozwolimy sobie na krótką ocenę meczu i charakterystykę gry, szczególnie gości, którzy wygrali 5:2 (3:0) demonstrując grę na wysokim poziomie.

SZYBKOŚĆ, SZYBKOŚĆ

W odróżnieniu od innych drużyn zagranicznych goście nie bawili się w zawiłe kombinacje, mimo że wyszkolenie techniczne ku temu mieli. Większość akcji budowali od obrony a nawet od bramkarza począwszy. Grali szybko, nawet bardzo szybko i podawali piłki przed partnera, w uliczkę. Wyjście na pozycję nie przedstawiało trudności, ponieważ dysponowali szybkością. Obserwując ich szybkie zmiany pozycji, aż wierzyć się nie chciało, że na kilkunastu metrach mogą nadrobić nad przeciwnikiem 2 m i jeszcze wyjść przed nich o 3-4 m. Główna broń piłkarzy Dynamo — to szybkość, lecz obok niej wymienić należy przyjmowanie piłki. Nie była to jednak żadna „nadumiejność”, bynajmniej. Trener Jakuszyn wpoił tylko w swych pupilów przyjmowanie podań w biegu i bez zatrzymywania piłki.

— Stopping w biegu to nasza broń na przeciwnika — powiedział po meczu.

Tak też było istotnie. Tempo, tempo i jeszcze raz tempo. Jak tylko goście przejęli piłkę momentalnie w pełnym biegu akcja przenosiła się na połowę przeciwnika i dopiero pod bramką szwankowała nieco wyrobieniem pozycji strzałowców. Te jednak, które zaistniały, bądź to z winy przeciwnika, czy z własnej kombinacji, wystarczyły i tym razem, aby ambitnie walczący przeciwnik opuścił boisko, jako pokonany. Tym razem była to Wisła — trudno. Nasi piłkarze mogą z tej niekompromitującej porażki wynieść tylko korzyści.

JASZYN KLASA...

W Dynamo oddzielne noty, należał się Jaszynowi, który mimo puszczanej bramki dał nam lekcję jak należy grać na przedpolu. Robinscnad nie widzieliśmy, ale to już wina naszych napastników. Jego zastępca — Bielajew puścił bramkę, nie miał jednak w sumie wiele roboty. Z obrońców najlepszy był lewy — Kuźniecowa, szybki jak błyskawica i zdecydowany w akcjach. Zabłokował szalenie Machowskiego, który niczym nie mógł wczoraj zaimponować. Pomocnicy grali zdecydowanie w obronie a w ofensywie pozwalali sobie na sporą dozę inwencji, szczególnie prawy — Bajkow, który oddał kilka groźnych strzałów. Atak grał w ciągłym i ustawicznym ruchu. Zmieniano pozycje i wszystko to odbywało się z dużym poletem i fantazją. Najbardziej zatrud-

niani byli skrzydłowi i z ich strony wiało największe niebezpieczeństwo dla naszego bramkarza, chociaż bardziej od nich podobali się środkowi — Memiedow (zdobywca 5 bramek w meczu ze Szwecją) oraz lewy łącznik Iljin. Fiedosow oddał kilka groźnych strzałów, po przerwie wymieniony został jednak na Mamykina.

JAK GRAŁA WISŁA?

W naszym zespole mimo niezłej optycznej gry, nie było wiary we własne siły. Obdiło się to na zdecydowaniu strzałowym napastników, szczególnie przed pauzą. Obrońcy bocni grali dobrze, ale już Snopkowskiemu zabrakło w kilku momentach zdecydowania, tak zresztą jak i Machowskiemu II. Właśnie z ich bezpośredniej winy padły: 2, 3 i 4 bramka. Ostatnia z nich była największym zaskoczeniem dla całej widowni, ponieważ centra Iljina szła o 4 m od Machowskiego i dopiero nie atakowany przez nikogo Fiedosow zmienił lot piłki w róg bramki.

POMOC NA PIĄTKĘ...

W pomocy Jędrys i Michel walczyli o palmę pierwszeństwa. Jędrys lepszy był w ofensywie, natomiast Michel w obronie.

Atak grał początkowo niezłe, ale później niemal cała siódemka zawodników, jaka przewinęła się w ciągu 90 minut niezbyt energicznie walczyła o piłkę. Na tym tle swego rodzaju orłem był Adamczyk, a dzielnie sekundował mu po przerwie Gamaj. Grający po przerwie za Rogożę Morek, statystował, a znów Maniecki (za Machowskiego) walczył ambitnie, ale był straszmowany. W sumie zabrakło naszym chłopcom bojowości, która jest nieodzownym elementem w grze przeciwko tak dobremu przeciwnikowi jak Dynamo-Moskwa.

(J. F.)



Kapitanowie drużyn Snopkowski (Wisła) i Ritzkin (Dynamo) w momencie wręczenia kwiatów i proporzyczków przed rozpoczęciem meczu.

Fot. W. Pawłowski

**Ze stoperem w rękę
na meczu**

Dynamo (Moskwa) — Wisła (Kraków)

Składy drużyn: DYNAMO (MOSKWA) — Jaszyn (Bielajew), Radionow, Kesariew, Kuźniecowa, Sokołow, Bajkow, Szabrow, Fiedosow, (Mamykin), Mamiedow, Iljin, Ritzkin.

WISŁA: — Machowski II, Kawula, Snopkowski, Budka, Michel, Jędrys, Machowski I (Maniecki), Kościelny II, Gamaj, Rogoza, (Morek), Adamczyk.

A oto ciekawsze momenty meczu:

2 min. — Kościelny oddał ładny, ostry strzał, jednak Jaszyn przytomnie piłkę wypiąłstował w pole.

5 min. — groźna sytuacja pod bramką Wisły, Machowski II z dużą dozą szczęścia, obronił niebezpieczny, bliski strzał Ritzkina. W chwili później, środkowy napastnik Dynamo — Mamiedow zaprzepścił doskonałą okazję na zdobycie bramki spóźniając się o ułamek sekundy do centry skrzydłowego.

13 min. — I znów notujemy daleki strzał Kościelnego, tym razem niecelny. Piłka przeszła bowiem obok słupka bramki moskiewczan. Dwie minuty później „Wisłacy” przeprowadzili jedną z najładniejszych akcji, w efekcie której Gamaj podał piłkę Machowskiemu. Ten strzelił lecz ponad bramką Jaszina.

18 min. — Iljin wykorzystał błąd obrony i z bliskiej odległości umieścił piłkę w siatce, uzyskując prowadzenie dla swego zespołu. Minutę później po ładnym zagranu Mamiedowa, zakończonym podaniem do Iljina — ten ostatni znów wpisał się na listę strzelców, podwyższając wynik na 2:0.

23 min. — Kawula egzekwował rzut wolny tuż sprzed linii pola

Tak pda czwarta bramka dla Dynamo. Fiedosow otrzymał piłkę na głowę i celnym strzałem zmusił bramkarza Wisły do kapitulacji.

Fot. W. Pawłowski



**Jubileuszową niespodziankę
sprawili bokserzy Wisły
wygrywając z Brdą 12:6**

Nowe zwycięstwo odnieśli bokserzy „Wisły” zwyciężając tym razem „Brdę” Bydgoszcz 12:6 w meczu o mistrz. II ligi. Z Wisły najlepiej wypadli Kowalski, Galwas i Musiał, a z gości Kunc i Przybysz. Wyniki walk w kolejności wag (zawodnicy „Wisły” na pierwszym miejscu): Panfil pokonał Kujawę, Walczak przegrał przez dyskwalifikację z Kuncem, Kowalskiemu poddał się w 3 starciu Zaskwara, Smrek przegrał z Przybyszem, Galwas pokonał Kuncę, Bolesta i Kulpa zostali zdyskwalifikowani przez dyskwalifikację tego ostatniego. Kraus wygrał również przez dyskwalifikację Planutisa. W ciężkiej Niemczyk („Brdą”) zdobył pkt w.o. z powodu niedowagi Kraja. (j.w.)

**Rekord świata
w sztafecie 4x100 m**

Podczas zawodów lekkoatletycznych rozegranych w Dreźnie o memoriał Harbiga reprezentacyjna sztafeta niemiecka kobiet 4x100 m w składzie: Fisch, Stubnick, Koehler i Meyer ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 45.1. Polacy odnieśli na tych zawodach, kilka sukcesów: Kopyto wygrał oszczep wynikiem 75.24, Duńska-Krzysińska zwyciężyła w skoku w dal — 5.99 m przed Kusion — 5.86, a sztafeta męska 4x100 m znów uzyskała czas poniżej 41 sek. potwierdzając swą dobrą formę.

Nasi sprinterzy Jarzębowski i Schmidt uzyskali na 100 m po 10.6, zajmując trzecie i czwarte miejsce. W biegu na 800 m Makomaski był czwarty — 1.50.3, wyprzedzając m. in. Jungwirtha (CSR), który czasem zaledwie o 0.5 sek. gorzej zajął siódme miejsce. Stabiej niż sędziłszy wypadł Sosgórnik w kuli (5 miejsce wynikiem 16.09).

Na zagranicznych i krajowych boiskach piłkarskich

W BELGRADZIE rozegrane zostało międzypaństwowe spotkanie piłkarskie o puchar dr Gerö pomiędzy Czechosłowacją i Jugosławią. Mecz zakończył się szczęśliwym zwycięstwem Czechosłowaków 2:1 (1:0). Jugosłowianie mieli przewagę część zawodów zdecydowana przewaga a po przerwie przez okres 20 minut bombardowali niemal bramkę Czechosłowacji. Ponieśli jednak porażkę przez błąd swego bramkarza Krivokuca, który w 60 minucie przepuścił między nogami, słaby zresztą, strzał Prady. Ten moment zażywał o porażce. Pierwszą bramkę dla Czechosłowaków zdobył Prada w 42 minucie gry. Dla Jugosłowian jedyna bramka padła ze strzału Stankowicza w 69 minucie. — Sędziował Meyer (Austria). — Widzów 60 tys.

Drugie drużyny CSR i Jugosławii rozegrały spotkanie w Pradze. Wygrali Jugosłowianie 2:1 (2:0).

W Wiedniu Austria pokonała Luksemburg 7:0 (2:0), a w Bratysławie młodzieżowe reprezentacje CSR i Austrii uzyskały wynik remisowy 1:1 (1:1).

W ŁODZI reprezentacja Bratysławy pokonała reprezentację Łodzi 4:2 (2:1).

W CHORZOWIE na Stadionie Śląskim piłkarze Vassas (Budapeszt) wygrali z reprezentacją Śląska 4:2 (2:1). — Mecz był bardzo ładny, przy czym do 70 minuty gry utrzymywał się wynik remisowy. W końcówce jednak lepsza technika zdecydowała o zwycięstwie Węgrów. Dla Vassas bramki uzyskali: Csordas 2, Lelenka i Raduly po jednej. Dla Śląska Krawiarz i Sasia-dek. Sędziował Cober. Widzów 80 tys.

W SZCZECINIE międzypaństwowy mecz juniorów Polska—Bułgaria, zakończył się zwycięstwem Bułgarów 4:1, wygrywając zasłużenie. — Bramki zdobyli dla Bułgarii Rangelu — 2, Ignatiew i Malinow po jednej. Dla Polski jedyną bramkę uzyskał Lentner. Sędziował Kopke (NRD). Widzów 15 tys.

Drugi występ piłkarzy FC America Belo Horizonte w Polsce przyniósł im zwycięstwo 2:0 (0:0) nad zabrskim Górnikiem.

W pozostałych spotkaniach bokserskich uzyskano następujące rozstrzygnięcia: Sparta Bielsko — CWKS W-wa 10:10, CWKS Bydgoszcz — Gwardia Gdańsk 14:6, Gwardia W-wa — Proсна Kalisz 10:15, Pogoń Szczecin — Warta Poznań 11:9, Pafawag Wrocław — Motor (Łabędy) 10:10, Concordia Piotrków — AZS Poznań 11:9, LKS Łódź — Stal Mielec 8:12, Gedania Gdańsk — Cracovia 12:8, Gwardia Opole — Stal Radom 14:6, Wióknierz Kalisz — Stal Gdańsk 12:8, Sparta Zielbice — Stal Stalowa Wola 11:9, Budowlani Poznań — Gwardia Łódź 14:6.

W spotkaniu pięściarskim o mistrzostwo klasy „A” Budowlani Nowa Huta pokonał Start (Nowy Targ) 12:6. Niespodzianką było zwycięstwo przez k. o. Pierzchały nad Knapem już w pierwszej rundzie.

**Jubileuszowe
imprezy Wisły
na najbliższy dzień**

Jutro, tj. we wtorek, 2 października br. w ramach jubileuszu 50-lecia istnienia „Wisły”, rozegrane zostanie na stadionie Gwardii międzynarodowe spotkanie piłkarskie Vassas Csepel—Cracovia. Początek godz. 15.

Również w dniu jutrzejszym odbędą się w Hali Gwardii zawody bokserskie CWKS W-wa — Wisła Początek godz. 19.

Sportowcy ZS Budowlani budują własny stadion w Nowej Hucie

Prace postępują naprzód mimo ospałego ustosunkowania się Zarządu 2 ZPB

Teren pięknie zadrzewiony, okolony z jednej strony nurtem rzeczki Dłubni, Młynówki — z drugiej torem kolejowym... W dali, na horyzoncie — smukłe kominy Kombinatu...

— Tu, na tych obszarach, powstaje pierwszy w Nowej Hucie wielki obiekt sportowy „Budowlanych” tzw. Stadion Północ — mówi Jan Konstanty, wiceprzewodniczący Rady Okręgowej „Budowlanych”.

Słuchając jego słów i przezglądając plany widzimy oczami wyobraźni piękny stadion, z głównym boiskiem piłkarskim, dwoma boiskami bocznymi, halą sportową z widownią na 400 miejsc, czterema boiskami do koszykówki i siatkówki, kortami tenisowymi oraz z urządzeniami do konkurencji lekkoatletycznych. Obok — „Dom Sportowy” ze świetlicą, szatniami, łazienkami, lokalem klubowym, magazynem. Cały obiekt posiadać będzie sztuczne oświetlenie i radiofonizację. Program robót przewiduje ukończenie pierwszego etapu budowy stadionu na koniec r. 1957. A obecnie...

Obecnie na obszarach głównego boiska, jednego z boisk bocznych, boisk do koszykówki i siatkówki widać prace... Rozpoczęto ją zaledwie przed kilkunastu dniami. Szybko rosna nasypy ziemne

wokół boiska... Sznur samochodów-wywrotek bezustannie zwozi ziemię, ciężki spychacz „Staliniec” boryka się z nierównościami terenu — a wzdłuż bocznych obramowań



Prace przy drenażu boiska prowadzą robotnicy ZRI. Na zdjęciu układanie przewodów. Fot. J. Rumianowski

boiska ciągną się wykopy pod drenaż boiska.

Program robót przewiduje ukończenie jeszcze do końca br. prac na głównym boisku zbudowanie w stanie surowym bieżni, nasypów, trzech kortów, szatni i trybuny honorowej oraz fundamentów hali sportowej. Całkowicie wykonane mają być boiska do kosza i siatki, drogi dojazdowe oraz ogrodzenie stadionu.

W chwili obecnej najbardziej zaangażowane są prace prowadzone przez Zjednoczenie Robót Zmechanizowanych (roboty ziemne, spychacze) oraz Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe (samochody), których wkład w prace przy stadionie pozostaje nie bez związku z faktem, że

Raz po raz przyjeżdżają samochody zwożące ziemię na nasypy wokół boiska „Budowlanych” w Nowej Hucie.

na czele obu tych przedsiębiorstw stoją znani i ofiarni działacze sportowi: dyr. Z. Oleksiewicz (ZRZ) wiceprzewodniczący R. O. ZS „Budowlani” oraz dyr. Kazimierz Morawski (NPT), przewodniczący sekcji piłki nożnej WKKEF. — Na stadionie ponadto roboty prowadzi Zjedn. Robót Inż. (drenaż, drogi), natomiast głównym wykonawcą Zarząd 2 ZPB (na którego konto zapisać należy fakt podjęcia się ogólnej organizacji tej nielatwej budowy), jak na razie działa bardzo ospale, a wyznaczony kierownik budowy jeszcze dotąd nie pokazał się na stadionie...

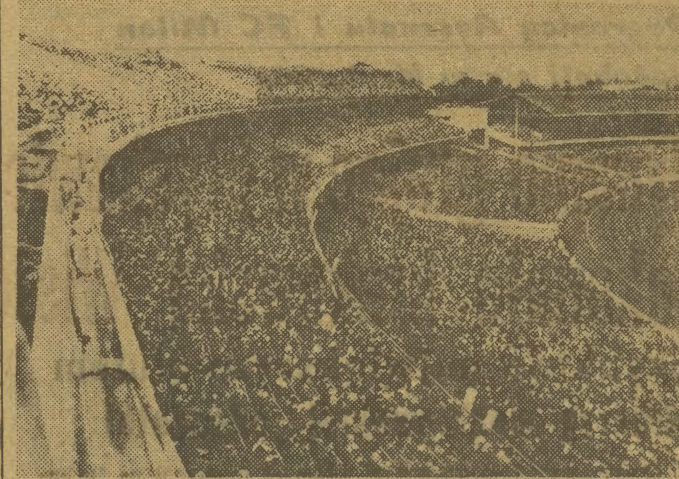
Z uznaniem natomiast wyrażają się pracownicy budowy o zespole projektowym inż. Golonki z „Miastoprojektu”, który w krótkim czasie opracował dokumentację techniczną. Niezależnie od tego duży wkład w budowę stadionu wnieśli z ramienia kierownictwa „Miastoprojektu” inż. T. Ptaszycki i inż. A. Koczur. Jeśli tylko nadejdzie z „Miastoprojektu” niecierpliwie wyczekiwana przez budowniczych dokumentacja robocza — to jedna z największych bolączek, hamująca prace zostanie usunięta. A znając możliwości budowniczych Nowej Huty mamy prawo przypuszczać, że dotrzymają terminów — i już w przyszłym roku nowy wielki stadion „Budowlanych” otworzy swe podwoje dla nowohuckiej młodzieży... (jp)

Humor sportowy...



Proszę, teraz Pan ma ruch...

FOTO „ECHO”



Z każdym dniem jesteśmy coraz bliżej Olimpiady. Przygotowania do tegorocznych Igrzysk Olimpijskich w Melbourne są już ukończone. Zamieszczone zdjęcie przedstawia widok przebudowanych trybun stadionu olimpijskiego, który może pomieścić obecnie 90 tysięcy widzów.

W Garmisch-Partenkirchen odbyły się ostatnio międzynarodowe zawody motocyklowe tzw. „Sześciodniówki”. Trasa zawodów była bardzo ciężka. Zdjęcie przedstawia reprezentantów Anglii — Hednesa (Nr 263) i Emel Kampsę z (Wózkiem) na torze.

Pawłowski zwycięża w Bukareszcie

Ostatni dzień turnieju szermierczego w Bukareszcie miał przebieg niezwykle emocjonujący. Rozgrywano walki w szabli, które trwały od rana do godz. 22. Z Polaków startowali Kuszewski, Pawłowski, Piątkowski i Zabłocki.

Po wielogodzinnych walkach do finału weszli wszyscy czterej Polacy, trzech Rumuni oraz jeden Włoch. Walki finałowe nie od razu dały rezultat. Czterech zawodników miało po 2 porażki. Byli to trzej Polacy — Pawłowski, Piątkowski i Kuszewski oraz Włoch Chicca.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajął doskonale walczący Pawłowski przed Wiochem Chicca, Piątkowskim, Kuszewskim i Zabłockim.

Węgry-Anglia w lekkoatletyce

W Budapeszcie zakończył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny — Węgry — W. Brytania. W konkurencji mężczyzn zwycięstwo odnieśli Węgrzy 108:104, a w konkurencji kobiet Angielki 70:43.

Mgr Władysław Łysak

Trener rugby

Poznajemy tajniki gry w rugby

Jak już powiedziałem, drużyna rugby składa się z pięciu komórek, czyli formacji, w skład których wchodzi kilku graczy lub też tworzą je gracze pojedynczy, mający ściśle określone zadania taktyczne. Jedną z tych formacji tworzy ośmiu graczy oznaczonych numerami od 1 do 8, a zadaniem ich jest zdobycie piłki i przekazanie jej własnemu atakowi, przywrzucie z autu i przy wznowieniu gry młynem. Wyżej wymienieni gracze obu drużyn ustawiają się przy wrzucie z autu w tak zwany korytarz, to znaczy stoją

jeden za drugim, ramię w ramię z przeciwnikami. Ustawiają się oni w ten sposób w odległości 5 m od linii bocznej autowej, a w środku utworzonego przez nich korytarza skrzydłowy stojący za linią autową ma wrzucić piłkę. W tym czasie pozostali gracze obu drużyn w oczekiwaniu na piłkę, ustawiają się w specjalnym szyku, który pozwoliłby im po zdobyciu piłki na przeprowadzenie błyskawicznego ataku.

Przy grze w rugby stosuje się często rozmaite wykopki na aut boczny, co jest zagranieciem taktycznym, mającym na celu uzyskanie na terenie tożsamości przysunięcie gry bliżej pola punktowego przeciwnika, a co za tym idzie zwiększenie możliwości uzyskania „trójki” (czyli tzw. „próby”) lub uzyskanie 3 punktów przez tzw. „drobgi”.

Ta pierwsza ośmiemka graczy to jest jak gdyby fundament w całej drużynie i to jest też najcięższa formacja, której łączna waga powinna dochodzić w drużynach I kategorii do 600 kg. Graczy tych nazywamy czołowymi, pomocnikami lub młynarzami, od figury, którą tworzą przy innym rodzaju wprowadzania piłki do gry to jest przy „mlynie”.

„Mlyn” służy do wprowadzenia piłki do gry a jest on dyktowany przez sędziego po każdorazowym drobnym przekroczeniu przepisów gry, przez któregoś z graczy, a za które to przekroczenie nie należy się rzut karny. Mlyn może być utworzony jedynie w polu gry i może być podrywany przez sędziego i wtedy jest to tzw. mlyn zamknięty lub może być uformo-

wany przez jednego lub kilku graczy obu drużyn, którzy grupują się wokół leżącej na ziemi piłki i wtedy jest to tzw. „mlyn otwarty”.

Przy „mlynie zamkniętym” a więc dyktowanym przez sędziego, piłka jest wprowadzona do mlyna przez łącznika mlyna to jest gracza z numerem dziewięć w drużynie, która nie zawinięta. Mlynarze (gracze od 1 do 8) z obu drużyn ustawiają się naprzeciwko siebie, każda drużyna po stronie swojego pola punktowego a twarzą do linii bramkowej przeciwnika. Znaną są tu różne formacje w jakiej grupują się gracze. Najczęściej stosowane ustawienia się graczy, uznawane za najlepsze są w dwojakiej formie, a mianowicie w pierwszej linii trzech graczy, w drugiej dwóch graczy i w trzeciej linii znowu trzech graczy, albo też w pierwszej linii trzech graczy, w drugiej czterech a w trzeciej jeden gracz. Pierwszy system stosuje się zwykle, gdy drużyna znajduje się w obronie a drugi system, gdy drużyna jest w ataku a więc blisko pola punktowego przeciwnika. W każdym razie obowiązkowo w pierwszej linii w obu drużynach musi być po trzech graczy, reszta mlynarzy może ustawić się już w dowolny sposób.

Drużyna cechą charakterystyczną jest to, że piłka po wrzuceniu jej do środka między dwiema pierwszami liniami nie może być zapierana ręką, aż dopiero po przesłaniu jej nogą przez środkowego pierwszej linii tzw. „mlynarza” do tyłu i po wyjściu jej z mlyna.

Śladem naszej krętki

Sekcja jeździectwa wyjaśnia...

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Echu” dotyczącą brutalnego zachowania się jednego z zawodników w odniesieniu do konia podczas ostatnich zawodów konnych w Krakowie, sekcja jeździecka WKKEF i Woj. Rada LZS komunikują:

waga o konieczności selekcji zawodników i koni. Dawniej selekcja była normowana przepisami sportu konnego, co umożliwiało zarządzanie szeregu zawodów dla różnego poziomu zawodników i koni. Ograniczone obecnie możliwości zmuszają organizatorów do dopuszczenia w zawodach zawodników mniej zaawansowanych. Powinni oni bowiem mieć również możliwość zaprezentowania społeczeństwu wyników swej pracy. Jasne jest jednak, że odbijają oni od poziomu i rutyny swoich starszych kolegów.

Orientujący się w sporcie jeździeckim wiedzą, że pierwsze kroki odbudowy sportu konnego zaczęliśmy stawiać zaledwie wiosną 1955 r. Znajdźmy oni ogromne trudności i uprzedzenia, a nawet opory na jakie natrafiamy nieustannie na każdym niemal kroku pracy nad rozwojem jeździectwa, jednej z najmłodszych obecnie dyscyplin sportu.

Z zaciekawieniem czytać będziemy nadal w prasie fachowe uwagi, krytykujące potknięcia organizatorów i zawodników, ale także chcielibyśmy słyszeć uwagi z ust fachowców o tych wszystkich dodatnich stronach, jakie daje wywalczona z trudem możliwość zainteresowania młodzieży sportem konnym. To na pewno rozwojowi tej dyscypliny sportu pomoże.

Uwagi i spostrzeżenia zamieszczone w „Echu Krakowa” z dnia 12. IX. br. w artykule „Na marginesie zawodów konnych” wypowiedział niewątpliwie fachowiec o wysokich wymaganiach, pamiętający poziom naszego jeździectwa z okresu jego pełnej dojrzałości i rozkwitu w skali światowej. Uwagi są w całej rozciągłości słuszne. Pragnęlibyśmy nigdy nie być świadkami brutalnego obchodzenia się z koniem przez któregośkolwiek z zawodników, choćby jeszcze młodego, nieopanowanego w swych odruchach. Nawet wówczas, gdyby takie zachowanie wynikało z silnego zdenerwowania i bezradności w odniesieniu do trudnego narowistego konia.

Na niewłaściwe brutalne zachowanie się zawodnika Dulebą zwrócono natychmiast uwagę na zawodach, wylicząc go z konkursu. Komisja Sędziowska udzieliła mu ponadto upomnienia. Duleba wyraził głęboki żal za swój brzydki odruch i zachowanie się na stadionie.

Pozostaje jeszcze do omówienia poruszona w artykule również słuszna u-



27 bm. przybył do Warszawy po 17-letniej nieobecności w kraju aktor rewiowy i filmowy K. Krukowski zwany popularnie „Lopklem”. Wraz z nim przyjechała żona, również aktorka rewiowa, Władysława Jaśkówna. Na zdjęciu: K. Krukowski przed mikrofonem rozgłosił „Kraj”. Od prawej T. Bocheński.

Sławomir Mrożek

„Miarka za miarkę” — Szekspira w Teatrze Ludowym Nowej Huty

Udział biorą (wg kolejności w obsadzie): Jerzy Przybylski, Tadeusz Szaniecki, Ferdynand Sarnowski, Maciej Nowakowski, Edward Rezcowski, Michał Lekszycki, Franciszek Pieczka, Ryszard Kotas, Jan Mączka, Witold Pyrkosz, Ferdynand Matysik, Edward Skarga, Jan Brzeziński, Tadeusz Jurasz, Izabella Olszewska, Danuta Lipińska, Anna Gołębiowska, Janina Grudniewicz, Eugenia Romanow.

Sztuka ta w naszych warunkach traktowana była zwykle jako „Szekspir II klasy”, a w innym teatrze z łatwością mogła stać się piłą, zaryzującą widza bombastycznością i problemem, który nikogo nie obchodzi. Teatr Ludowy wykazał w świetny sposób, że tekst jest przejmujący mądrością a problem palący, jeden z najtragiczniejszych, a więc największych problemów współczesności.

Natychmiast po pierwszym podniesieniu kurtyny czujemy, że zanosi się na coś zupełnie innego, niż to, do czego nas dotąd przyzwyczaiły interpretacje sztuk szekspirowskich zbliżonych w pewnych konwencjach do „Miarki” („Opowieść Zimowa” w Teatrze Młodego Widza). Na tle dekoracji Tadeusza Kantora, którym zawsze należy się tyle samo uwagi, ile całości przedstawienia, choćby z tego powodu, że są z nią jednoznaczne — ukazują się: księża w towarzyskiej dworzanina. Książę nie jest „księżycem”, dworzanin nie jest „magnackim”. Z tego przedstawienia wygnano emfazę, wszystko, co jest sztuczne, efektowne, przypadkowe. Oto dwaj ludzie rozmawiają ze sobą współcześnie, prowadzą tekst logicznie, intelektualnie. W całym przedstawieniu nie ma niczego, co by trąciło mar-

twą tradycyjnością, co by nie wpadało w ucho i w oczy współczesnego widza prosto i naturalnie. To ogólne intelektualne ujęcie narzuciło aktorom umiar w każdej scenie, przemysłenie i celowość w odniesieniu do całości. Strach pomyśleć, czym mogłaby się stać w innym teatrze scena rozmowy Izabelli z namiestnikiem. Dziewica błagająca tyrana o łaskę dla skazanego brata! Już widzę ten straszny melodramat. Tymczasem otrzymałmy sceny powściągliwe, pełne wielkiego napięcia, istotnego, bo wewnętrznego, wynikającego z różnicy postaw moralnych, namiętności i przeciwności indywidualnych losów. Schemat: „dziewica prosi władzę itd” — szmirowaty, gdyby zawierzył tylko jemu i ograniczyć się tylko do niego, okazał się umownością, formą, która w rękach artysty (twórcy przedstawienia) nabrała niespodziewanej świetności.

„Miarka za miarkę” w Teatrze Ludowym jest sztuką o władzy absolutnej, oraz o moralności. Nie tylko moralności tejże władzy, ale także o dialektyce moralności w ogóle. Takie właśnie odczytanie sztuki jest w przedstawieniu tak jasne i konsekwentne, że sugeruje nam pewność, iż jest jedynym nie tylko słusznym,

O miejskich radnych słów kilka (IV)

Spotkania — ale jakie?

Przy Dzielnicowej Radzie Narodowej — Stare Miasto działa „pogotowie ratunkowe”, które nie ma nic wspólnego z lekarzami ambulatorium i sanitarnymi karetkami.

„Pogotowie ratunkowe” Staro Miasta to członkowie Prezydium DRN, którzy spieszą na ratunek wówczas, gdy zawiedzie radny MRN. Bo, przykro o tym mówić, radni MRN rzeczywiście dość często zawodzą...

ROZSADNY PARAGRAF

Paragraf 72 uchwały nr 44 MRN w Krakowie z dnia 19. 12. 1955 r. brzmi: „Każdy członek Rady jest obowiązany zadować sprawę wyborcom ze swo-

jej pracy i działalności Rady na spotkaniach z ludnością, organizowanych przez komitety Frontu Narodowego i Dzielnicowe Rady Narodowe”.

Słusznie. Przecież wyborcy chcą co pewien czas spotkać się z tymi, których uczynili swymi reprezentantami w Miejskiej Radzie Narodowej. Pragną usłyszeć od nich jakimi problemami Rada w danym okresie się zajmuje, jakie są jej plany na przyszłość, co więcej: pragną interwencji w tej czy innej sprawie. A spraw takich gromadzi się zwykle mnóstwo.

Spotkania takie w dzielnicy Stare Miasto są organizowane. Tylko, jakże często bez udziału... radnego MRN. Ego potowa radnych, reprezentujących w Miejskiej Radzie

Stare Miasto (jest ich 23) na spotkaniach ze swymi wyborcami nie przychodzi. Sala pełna, wszyscy czekają, z radnego ani śladu. A tu przecież niesposób ludziom powiedzieć: rozejście się, może innym razem... Siada więc za stołem ktoś z „pogotowia ratunkowego” i „spotkanie” odbywa się.

KISZONE OGÓRKI

Bywa i tak, że radny MRN na spotkanie z wyborcami da się namówić, lecz za to w czasie dyskusji nagle okazuje się, że właściwie nic słuchaczom nie ma do powiedzenia. Nie jest zorientowany w aktualnej działalności Miejskiej Rady, nie jest w stanie odpowiedzieć na pytania dotyczące jej prac bieżących i planów na przyszłość. Stoj bezradny, skłopotany, czekając aby „pogotowie” przyszło mu w sukurs. Wyborcy Starego Miasta jeszcze do dziś pamiętają nieudany „występ” jednego z radnych i swoje rozczarowanie, gdy z jego półgodzinnego elaboratu na temat planów gospodarczych dowiedzieli się, że będą mieli na zimę dużo... kiszonych ogórków.

A oni, naiwni, myśleli, że usłyszą coś o remontach mieszkań, naprawach ulic, budowie szkół...

Stop, nie przesadzajmy. Jest kilku radnych, którzy paragraf 72 serdecznie wzięli sobie do serca. Uczestniczą w spotkaniach, w MRN „biją się jak lwy” o sprawy wyborców, a wyborcy doskonale znają postulaty wysuwane na sesjach Rady i przebieg prac poszczególnych komisji. Tylko, że tych radnych można by policzyć na palcach.

POTRZEBNA INSTRUKCJA

Są w MRN radni, którzy kandydowali ze Starego Miasta, a których mieszkańcy tej dzielnicy na oczy jeszcze nigdy nie widzieli. Czy tylko w Starym Mieście zdarzają się takie wypadki? Nie, w innych dzielnicach jest podobnie. Czy tylko wina radnych? Pisaliśmy już o tym w pierwszym artykule, powtarzamy to teraz jeszcze raz. Są radni — „bumelanci” z własnej i nie z własnej winy. Nie z własnej winy są ci, którzy padli ofiarą nieporozumienia. Przed przyjęciem kandydatury na radnych nikt im nie powiedział, szczerze i uczciwie, o czekających ich w przyszłości obowiązkach. Wiele mówiono o zaszczytach i splendorze, nie powiedziano o pracy.

Stąd nauczka na przyszłość: przed następnymi wyborami do rad narodowych trzeba wydać obszerną instrukcję, w której będą wymienione obowiązki radnego. Treść tej instrukcji winni znać wszyscy wyborcy i wszyscy ewentualni kandydaci na radnych. Nie będzie później rozczarowań, nieporozumień i wzajemnych żalów, będą za to radni „z prawdziwego zdarzenia”

JANINA LOVELL

Z sali koncertowej

Grieg, Chaczaturian, Honegger

Nie tak to dawne jeszcze czasy, gdy Edwarda Griega otaczała sława najmodniejszego kompozytora Europy, cieszącego się legendarnym wprost powodzeniem... Grieg — o ile można tak powiedzieć — wystąpił ze swą twórczością w bardzo szczęśliwym momencie: Europa, pogrążona w ostatnich dziesiątkach ub. stulecia w epigonizmie muzycznym i płodach kompozytorskich nie zawsze udanych naśladowców genialnych talentów twórczych, jakich wydał wcześniej wiek XIX, przyjęła kompozytora norweskiego z entuzjazmem. Grieg wniósł bowiem do muzyki europejskiej nowe ożywczce prądy: „egzotyzm” ludowej muzyki skandynawskiej, zamiłowanie do pięknych, a zawsze oryginalnie kreślonych melodii, swoisty liryzm — i wiele kompozytorskiej prostoty.

„Późny romantyk”, „Chopin Północy” — oto jakimi określeniami próbowano często „szufladkować” styl twórczości Griega, tak silnie w charakterze swym indywidualny, odrębny i niepowtarzalny. Wśród dzieł zaś Griega koncert fort. a-moll zajmuje jedno z miejsc naczelnych. Jeśli wierzyć dawnym kronikom, pierwsze wykonania tego koncertu (skomp. w 1868 r.) wywoływały wśród publiczności niepohamowany aplauz: bardziej egzaltowane niewiasty mdlały ponoć z zachwytu, słuchając dźwięków koncertu a-moll — a określenia recenzenckie w rodzaju: „najwyższe wcielenie najczystszej muzyki piękna” nie były tu rzadkością...

Dziś, po kilkudziesięciu latach, popularność Griega — zawsze wszakże żywota — przeszła dość istotną ewolucję: w twórczości zasłużonego kompozytora norweskiego staramy się doszukać muzycznej prawdy i naturalności, eliminując dawną naleciałość sztucznej pozy i przesubtelniejszego liryzmu, jaki nadawali Griegowi jego współcześni. Dlatego też trafia nam dzisiaj do przekonania owa od-sentymentalizowana interpretacja muzyki Griega jaką zademonstrowała nam na ostatnim wieczorze Filharmonii solistka koncertu a-moll, pianistka Barbara Hesse-Bukowska. W jej ujęciu nastrojowość i emocje w koncercie Griega traktowane były powściągliwie i z umiarem, a dyskretnie, niejako uboczne, rysowanie przez solistkę pierwiastków popisowo-wirtuozowskich dawało nam muzykę Griega szczerą i naturalną.

Trwający obecnie „Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” zaakcentowany był w programie niedawnego koncertu wykonaniem i Symfonii Chaczaturiana, bogatej w orientalną melodykę i rytmy taneczne, przepuszczone przez filtr nowoczesnych środków kompozytorskich.

Orkiestra Filharmonii, kierowana batutą Witolda Krzemińskiego w symfonii Chaczaturiana brzmiała bardzo dobrze i nie wykazywała się słabymi punktami. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu przejrzysty sposób dyktowania W. Krzemińskiego, umiarkowanie jasno i rozumiale narzucił swą koncepcję od-twórca. Podobnie też powiedział można by o wykonaniu trzeciej — i ostatniej — kompozycji z repertuaru niedawnego koncertu: „Pacifiku” Honeggera. Ten niezwykle ciekawy utwór, jaki wyszedł w r. 1924 z pracowni twórczej jednego z wybitnych „klasyków” muzyki współczesnej, zmarłego przed paru miesiącami Artura Honeggera, jest przykładem stylu, określanego jako „maszynizm w muzyce”.

Tem programowym „Pacifiku” jest gloryfikacja... nowocześniejszej lokomotywy... wg słów kompozytora: „płtoso 300-tonowego pociągu, pędzącego z szybkością 120 km na godzinę w ciemną noc...” — Komporycja w każdym razie — bez względu na nasz stosunek do tego rodzaju stylu w muzyce — bardzo interesująca i warta posłuchania...

(J. Par.)

Tadeusz Kwiatkowski

(61)

»Bohater do wynajęcia«

...ki to od marszu na bosaka. Zdarł bowiem podeszwy póbitów i wyłaził im palce. Natomiast znaleźliśmy pełny komplet orzełków do czapek. Wacek sporządził spis strzelców i każdemu ofiarował godło strzeleckie. — Sarama się wścieknie — zauważyłem. — A niech się wścieka — machnął ręką Wacek — Ktoś okradł magazyn. To pewne. — Ale kto? Szafy były zamknięte. — Same mundury nie wyfrunęły. Ten ktoś miał drugie klucze. — Wstyd, żeby kompania strzelecka tak wyglądała. — Legioniści nie mieli więcej. Dobrnęmy do magazynów to dostaniemy ekwipunek. Poprosiłem Wacka aby za mnie odprowadził strzelców z powrotem do Oleandrów. — Boisz się Saramy? — zażartował. Wzruszyłem ramionami. — Muszę się pożegnać z rodzicielami. — Ja zrobiłem to już wczoraj. Idź, brale. Rodzina była gotowa do wyjścia. Zapakowane plecaki leżały w kuchni. Mój znalazłem na stole w jadalnym. Obok położyła matka słoik konfitur i torbę cukru. — Ależ mamu, ja tego nie wzmę. Jak ja będę z tym wyglądał? — Weź synku, weź. Przyda ci się. Lubilem konfitury, lecz obawiałem się śmiechności. Zo-

niez z zapasem konfitur nie przedstawiał się zbyt bohaterko. Nie mogłem brać słoika ze sobą. Trudno. Matka ukradkiem ocierała łzy. Brat biegał po pokojach i znosił różne przedmioty, pytając czy nie trzeba ich wziąć do plecaków. Skończyłem śniadanie. — No, mamusiu, pocałuj mnie. Na mnie już pora. Matka wybuchnęła głośnym płaczem. Jej mięśnie policzkowe drgały w bolesnych skurczach. Przywarła do mnie całym ciałem i obejmowała mnie chudymi ramionami. — Nie puszczać cię, nie puszczać synu! — Mamu, dajże spokój. Bądźże Polką! — Synku mój, zabijaj cię... — Mamu, powinnas być dumna, że twój syn idzie bronić Ojczyzny. Ojciec próbował uspokoić matkę. Brat również rozbezczał się na dobre i zagroził mi drzwiami. Matka trzęsła się w paroksyzmach płaczu. — Na to cię wychowałam, aby mi cię zabrał — zawisa mi na szyi. — Mamu, obowiązkiem każdego obywatela jest pójść na wojnę, gdy Ojczyzna wzywa. — Ciebie nie wzywała. Od ciebie nie nie chcieli! — No, mamu — powiedziałem zniecierpliwiony — muszę już iść. — Prawie siłą oderwałem jej ręce od mojej szyi. Pocałowałem ją jeszcze w policzek. Matka rzuciła się na tapczan i zwinęła się jak zaszczute zwierzątko. Szlochała bez przerwy. — Zostań synku, zostań. — Pa mamusiu. Do widzenia ta! — ucałowaliśmy się z ojcem po męsku i po męsku zwariłymi dłońmi. Brata podniosłem do góry i powiedziałem: — Bądź dzielny, opiekuj się rodzicami. Z korytarza wytaskałem rower i sprowadziłem go po schodach na ulicę. Plecak przymocowałem do ramy. (Ciąg dalszy nastąpi)

Ojciec sam uznał się za pokonanego. Żal mi go było nieco, ale rad byłem, że wreszcie zwyciężyła sprawiedliwość. — A matka? — Weźcie ją ze sobą. Nie może zostać sama. Wy uciekniecie a ja idę na front. — Idziesz... — głos załamał mu się. Objął mnie ramieniem. Nie wypadało mi się rozczulać w mundurze, mimo że coś stanęło mi w przeliku i dławilo mnie. Oddałem szybko uścisk i wysunąłem się z objęć ojca. — Za dwie godziny wyruszamy. Spiniło się moje marzenie. To przecież żaden nadzwyczajny fakt. Pójdą jak tysiące moich rówieśników. — No tak, tak — odpowiedział ojciec — ja też miałem tyle lat... — Za godzinę będę w domu. Czekajcie na mnie. Teraz muszę gonić za moimi ludźmi. — Uszczyptałem brata w policzek — bądź dzielny mój maly. W lokalu Strzelca wszyscy pili już kawę i gryźli kawały komisięgo chleba. Chłopcy siedzieli na stołach i biurkach i na podłodze. Padaly nawet żarty. Wacek szperał po szufladach. Dzwonił nerwowo pękami kluczy na kółku i dopasowywał je do zamków. — Co z umundurowaniem — spytałem obserwując jego krzątanie. — W tej szafie jest wszystko co mamy — rozwarł drzwi, nachylił się i dźwignął stos owijaczy. — Masz! — cisnął owijacze na środek pokoju. Zrobiło się szaro od kurzu. Zakaszałem. — Przepraszam! Jest jeszcze coś! — zawołał Wacek i zwycięsko potrząsnął parą drelnychowych spodni. Nielepiej przedstawiała się sprawa z butami. Strzelcy mieli przeważnie na sobie póbitu, pokrzywione, niewygodne. Uciekli w tym w czym zastała ich wojna. W oddziale znaleźliśmy siedemnaście lewych i cztery prawe buty wojskowe, podkute solidnie ćwiekami. Nieszczęście jednak chciało, że cztery prawe nie pasowały w żaden sposób do pozostałych lewych. Kilku strzelców zgodziło się jednak włożyć taki komplet. Wo-

1 Październik
Poniedziałek
Jana

Wykonano tylko połowę prac

Wielkie zakłady podgórskie nie włączyły się do czynów społecznych

W marcu br., w dzielnicy Podgórze powołano komitet czynów społecznych...

Plan prac społecznych na rok 1956 obejmował: roboty melioracyjne w Kobierzynie i Borku Fałęckim...

Trzeba przyznać, że większość mieszkańców nie pozostała obojętna i chętnie...

Pospiesz się!

bo masz czas tylko do 10 października! Oczywiście, jeżeli na jednej z imprez...

Telefon 542-53 dzwoni

My w sprawie wkładek do butów. Czy w sklepach ich nie ma? Nie całkiem. To znaczy...

POTRZEBNA

Organizacyjne zebranie wszystkich kandydatów na kursy języka rosyjskiego...

kszenia terenu Na wyróżnienie zasługują komitety rodzicielskie i młodzież szkół nr: 70, 53 i 42...

Także niechętnie do czynów społecznych ustosunkowała się większość zakładów przemysłowych i instytucji...

Nie zrozumieli tego jednak takie przedsiębiorstwa jak: Krak. Zakł. Wytwórcze Materiałów Ogniotrwałych...

Obok tej, częściowej zresztą listy „bumelantów”, trzeba wymienić i przedsiębiorstwa, które właściwie rozumiały cel...

Tak więc wskutek niewłaściwego podejścia dyrekcji wielu przedsiębiorstw...

Jesienny rozkład lotów

Z dniem 1 października 1956 roku wchodzi w życie pewne zmiany w dotychczasowym rozkładzie lotów...

cze daleko, ale Jesienne warunki atmosferyczne nie są specjalnie sprzyjające...

Organizatorzy czynów społecznych, winni na przyszłość wyciągnąć odpowiednie wnioski...



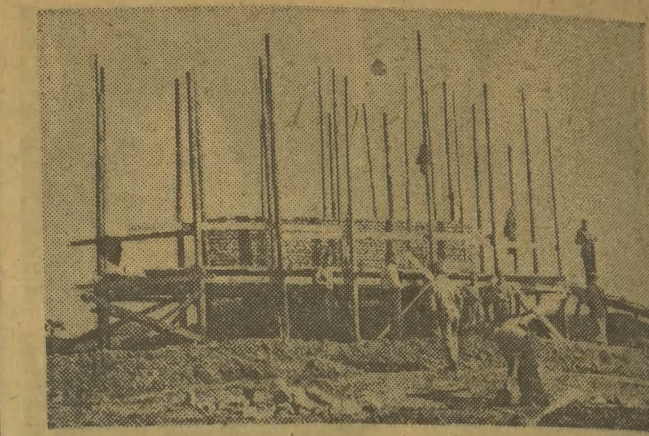
Skromna płyta z napisem: „Tu spoczywa 440 patriotów polskich, pomordowanych przez barbarzyńców hitlerowskich w latach 1940-45 w Krzesławicach...”

Wystawa reprodukcji malarstwa ukraińskiego

W okresie dekady kultury ukraińskiej przypadającej na zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej...

„Warszawa“ kinem stereofonicznym

W kinie „Warszawa“ przeprowadzane są obecnie prace remontowe i adaptacyjne...



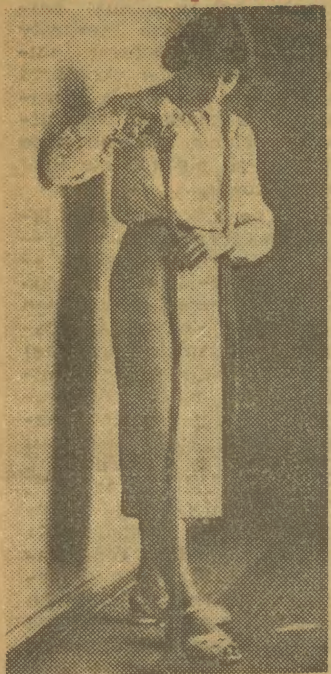
Niecelowa reklama

Ładna była niebieska koszula męska w drobną kratkę. Po pierwszym jednak praniu...



Wprawdzie nazwa firmy wieściła się po wieki na owej koszuli, ale w tym wypadku reklama odniosła odwrotny skutek...

Dla kobiety czy bosiana?



Osoba znajdująca się na zdjęciu ma 1,54 m wysokości, czyli posiada średni wzrost. Spójrzcie zatem na prezentowaną pończoszkę...

Cena „lasiemca” wynosi 27 zł. Ten wytwór Spółdzielni znajduje się w sprzedaży w stoisku pończosznicych PDT...

Co Gdzie Kiedy TEATRY

NA PONIEDZIAŁEK 1 PAŹDZIERNIKA
SŁOWACKIEGO: godz. 19.15 „Eugeniusz Oniegin”...

KINA

APOLLO: godz. 16, 18, 20.15 „Poemat pedagogiczny”...

WYSTAWY

MUZEUW ETNOGRAFICZNE „Sztuka ludu krakowskiego”...

DYŻURY

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33
STRAŻ POŻARNA tel. 0-8
POGOTOWIE RATUNKOWE, ul. Siemiradzkiego 1 tel. 0-9

RADIO

NA PONIEDZIAŁEK 1 PAŹDZIERNIKA
17.00: Dziennik. 18.25: Melodia tygodnia...

NA WTOREK 2 PAŹDZIERNIKA

Godz. 5.51: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.10: Muzyka...

Dziś otwarcie na TARGACH OWOCOWO-WARZYWNYCH w KRAKOWIE - RYNEK KLEPARSKI Dziś otwarcie

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIER, względnie TECHNIKA MECHANIKI z praktyką — zatrudnia na stanowisku głównego mechanika...

POTRZEBNA od zaraz dochodząca do 2 dzieci. Kraków, Waryńskiego 29 m. 18. 13770-g

SAMODZIELNA pomoc domowa, przyjmie. Kraków, Pędzichów 7 m. 3. 13774-g

Sprzedaj

HEBLARKE stolarska (gruboścowa, 50 cm) taśmową, oraz tokarnię kołodzielską...

„OPEL-OLIMPIE”, górna, sprzedam lub zamienie na DKW „Malster-Klasse”...

„JAWA” 250, „Zundapp” 750 (stan pierwszorzędny), sprzedam...

MOTOCYKL WFM, sprzedam Kraków Karnielcka 52 — od godz. 18-20. 13688-g

PRZYCZEPKĘ nową do „Jawy” 250-350 ccm, sprzedam...

ZAMIENIE pokój z kuchnią (I p.), w Borku Fałęckim...

ZAMIENIE pokój, kuchnię, w Prokocimiu, na równorzędnie lub 2 pokoje z kuchnią...

STANEK Maria, zgubiła kwit komisowy nr 34, wydany przez MHD sklep nr 337. 13768-g

WOŹNY Józef, zgubił kwit komisowy nr 4577-4578, wydane przez MHD sklep nr 342. 13772-g

FERDUS Karolina, zgubiła kwit komisowy nr 3124, wydany przez MHD sklep nr 74. 13742-g

KRZYSZTOFOWICZ Krzysztof, zgubił kwit komisowy nr 54 i 87, wydany przez MHD sklep nr 337. 13765-g

PARCELE (750 m²) w Swoszowicach, za Zakładem — sprzedam właściciel. Oferty 13746 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

PRACOWNIK naukowy, samotny poszukuje niekierującego pokoju przy rodzinie. Wiadomość: Kraków, tel. 324-09, godz. 9-13. 13694-g

Wszelkie ŚRUBY, WKRETY, NAKŁĘTKI, SMAROWNICZKI

Wszystkie ŚRUBY, WKRETY, NAKŁĘTKI, SMAROWNICZKI wykonuje z powierzonych i własnych materiałów SPÓŁDZ. PRACY „Zrzeszenie Metalowców” w PRUSZKOWIE, ul. Niecała 3 — tel. 86-98.